Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

S Z A N I E C

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790).

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III — **Warszawa, 27 lutego 1941 roku** — **Nr. 7 (56)**

WSCHÓD i ZACHÓD

IV

Dwa są na świecie państwa i trzy narody o wielkiej dziś sile i znaczeniu, które nigdy nie pogodzą się z trwałem istnieniem dobrze rządzonej i dobrze urządzonej Polski narodowej. Te dwa państwa to Rzesza Niemiecka i Sowiety. Te trzy narody to Niemcy, Moskale i Żydzi.

Prócz tych trzech, jest jeszcze jeden naród, tak samo bezpaństwowy jak Żydzi, liczbą prawie dorównujący Niemcom, rozsiadły na obszarach niewiele mniejszych niż dziedziny Moskali, życzący nam nie lepiej niż tamci, lecz nie posiadający ani drobnej części znaczenia i siły tamtych: naród ukraiński.

Naród ten, a przynajmniej jego warstwy przewodnie, uważa Polaków za swych wrogów najgorszych, Niemców zaś — za najlepszych przyjaciół. Co do Rosji zdania są podzielone: największy odłam Ukraińców odnosi się do tego państwa obojętnie; znacznie mniejszy — uważa je za przyjaciela, a najmniejszy — za wroga. Podobnie przedstawia się stosunek Ukraińców do ich własnej państwowości: znakomita większość nie interesuje się tym problemem zupełnie; mniejszość — nic nie ma przeciwko rosyjskiej państwowości na Ukrainie, a znikomy jedynie odsetek dąży świadomie i czynnie do odrębnego bytu państwowego.

Odsetek ten znajduje się i działa głównie na ludnościowo mieszanej polsko-ukraińskiej części naszego terytorjum państwowego. Nie jest to dla nas okoliczność pomyślna. Sprawiała nam ona dotychczas mnóstwo kłopotów, nie mniej sprawić ich może w przyszłości. Jest to kwestja trudna. Nie rozwiążemy jej ani gładko, ani szybko, ani tanio. Z tem wszystkiem jednak nie jest ona ani tak nagląca, ani tak tragiczna, jak to usiłują nam wmówić politycy ze szkoły krakowskiej czy wileńskiej. W każdym razie nie na tyle, byśmy rozwiązywać ją mieli **przedewszystkiem i za wszelką cenę**, byśmy od niej zaczynali nasz nowy pochód dziejowy. Przedewszystkiem — to znaczy bezpośrednio po klęsce Niemiec w wojnie obecnej; za wszelką cenę — to znaczy za odroczenie czy zaniedbanie któregoś z mniejszych postulatów naszych na zachodzie, nie mówiąc już o rezygnacji z większych.

Nikt w świecie nie przewidywał, że pierwsza wojna światowa zakończy się klęską obu naszych wrogów z zachodu i wschodu, stojących przecie po przeciwnych stronach frontu bojowego. Dziś, gdy stoją oni w jednym obozie, złączeni szeregiem dokonanych na spółkę rozbojów, wcale nie najmniej prawdopodobnym wynikiem drugiej wojny światowej może być równoczesny **upadek i narodowo - socjalistycznej Rzeszy** Hitlera i **międzynarodowo - socjalistycznej Rosji** Stalina.

Dwadzieścia trzy miliony, o które zwiększyła się ludność zachodniej rubieży Rosji, nie przeszły dwudziestotrzyletniej tresury sowieckiej. Domieszka ta jest zbyt liczna i świeża, by miała zniknąć bez śladu w t. zw. „społeczności sowieckiej", czyli w masie bezmyślnej i tępej, a głuchej i ślepej na wszystko poza odczuwaniem głodu i strachu. Zwłaszcza, że główny trzon tej domieszki, jej kolumnę szturmową, przenika polski „duch — wieczny rewolucjonista", czuwający wciąż z żagwią płonącą nad głową i z mieczem karzącym w dłoni... Jest to ładunek dynamitu zapuszczony w tak troskliwie odgradzaną dotychczas od świata skałę dyktatury socjalistycznej na wschodzie. Wstrząs od upadku drugiej takiej dyktatury i od ogólnego powstania ludów na zachodzie, może spowodować wybuch i skałę rozsadzić.

Złudną jednak byłaby nadzieja, że z rumowiska, które powstanie na wschodzie po wybuchu, da się zbudować coś innego i coś więcej czy lepiej dla nas niż dotąd.

Na olbrzymiej równinie między morzami Białem a Czarnem oraz między Dnieprem a Uralem, nawet po najbardziej kapryśnem przetasowaniu ludności, języków i wiar, nie może powstać nic innego niż to, co jest dziś. 340 lat temu, w epoce samozwańców, było już tam takie właśnie przetasowanie. Przed ćwierćwiekiem bolszewizm dokonał tego po raz drugi, przy tem w skali niepomiernie większej. W obu wypadkach wszystko dość szybko wróciło do poprzedniego stanu, jakby na dowód, że jest to jedyny, naturalny układ rzeczy.

Pod tym względem t. zw. Wielka Ukraina, zajmująca na południu połowę wspomnianej równiny, jest bodaj więcej niż inne kraje Unji Sowieckiej predysponowana do zmielenia w żarnach państwowości rosyjskiej. Mniej tam jest niż gdzieindziej twardziżu i krawędzi, kształtów wyraźnych i brył, więcej natomiast sypkiego luzu i płynnej rozlewności. A są to cechy tak charakterystyczne dla tego konglomeratu ras, cywilizacji, wyznań i języków, który nazywamy Rosją, że możnaby zaryzykować twierdzenie, iż właśnie Ukraina jest krajem najbardziej rosyjskim... (Oczywiście Ukraina „wielka" od Dniepru do Wołgi, z Kaukazem i Krymem, jak ją sobie wyobrażają jej przyszli mężowie stanu, studjujący dziś u Niemców metody rządzenia krajem nie swoim...).

Jedynie na zachodnim i południowym obrzeżach tej równiny, zwanej przez geografów Sarmacką, odśrodkowe ruchy wyzwoleńcze mogłyby mieć widoki powodzenia. Tam tylko bowiem znajdziemy ludność albo o zdecydowanej postawie narodowej, jak Polacy, albo ciążącą ku narodom ościennym. Ludności tej żadne, choćby najsilniejsze i najdłuższe ciśnienie państwowej prasy moskiewskiej nie połączy z mieszaniną rosyjską. Na obrzeżu zachodniem byłyby to ziemie leżące poza prastarym szlakiem wodnym Waregów, od Ładogi przez Wołchow, Ilmeń, Łować i Dniepr do morza Czarnego; na południowem — Krym i Kaukaz.

Bez względu jednak na perspektywy, jakie koniec wojny odsłonić nam może na wschodzie, jedno przecież nie ulega wątpliwości: nie wolno nam poświęcić ani jednej kropli krwi polskiej dla realizowania koncepcji nie zgodnych... z geografią. A taką właśnie jest koncepcja Wielkiej Ukrainy.

LUDZIE „Z NICH"

W pamiętny dla stolicy i całej Polski dzień 27 grudnia 1939 r., w Wawrze pod Warszawą niemieckie władze wojskowe zarządziły masowy mord bezbronnej ludności polskiej. Był to odwet za poranienie czy też zabójstwo żołnierza niemieckiego w jakiejś bójce karczemnej. Wśród przeszło stu ofiar tego mordu, znalazł się ś. p. Goering z Wawra. Ze względu na to nazwisko, dano mu dwukrotnie po 5 minut czasu do namysłu, by wybrał: albo deklarację, że jest Niemcem, albo śmierć. Wybrał to drugie i dziś grób jego oglądać można na cmentarzu ewangelickim w Warszawie. Cześć jego pamięci!

Niedawno jedno z polskich tajnych pism doniosło, że ś. p. Hermanówna, uczennica gimnazjum w Warszawie, ewangeliczka niemieckiego pochodzenia, zmuszana przez rodzinę do wpisania się na listę Volksdeutschów, popełniła samobójstwo. Niech jej ziemia polska lekką będzie!

Hermanówna i Goering... Marszałek Rzeszy, szef lotnictwa niemieckiego, Herman Goering, powinien żywić uczucie dumy, że — nie mówiąc już o samolotach — samo imię jego i nazwisko tak dla Polaków jest... zabijające.

Nietylko jednak dla uczczenia pamięci tamtych dwojga składamy im na mogiłach te skromne kwiaty wspomnień.

Bohaterska postawa Polaka ewangelika o niemieckiem nazwisku czy pochodzeniu, nie jest u nas zdarzeniem wyjątkowem. Mieliśmy takich wypadków więcej.

W niemieckich katowniach skoncentrowanych trzymani są od początku wojny liczni przedstawiciele inteligencji polskiej, ewangelicy lub pochodzenia niemieckiego, przeważnie za odmowę svolksdeutschenia się. Bardzo wielu jest między nimi duchownych ewangelickich. Do dziś dnia przebywa w Oranienburgu (słynna mordownia profesorów krakowskich) głowa Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Polsce, ks. biskup Juljusz Bursche. Niedawno zmarli zakatowani w tymże obozie prof. Uniw. J. P. w Warszawie ks. Edmund Bursche oraz ks. Karol Kulisch, założyciel sierocińca w Dzięgielewie pod Cieszynem.

Nie oni jedni, nie od dziś i nie od wczoraj.

Mieliśmy Tyzenhauzów i Traugutów, Staszyców i Stwoszów, Lelewelów i Lamów, Gillerów i Grottgerów, Brücknerów i Bandtkich, nie mówiąc już o Kromerach i Romerach, Gebethnerach i Wolffach...

Musiała więc być jakaś „siła fatalna" a

niezmożona, jakiś nieprzeparty urok w tej nieszczęsnej Rzplitej Polskiej, skoro tak lgnęły do niej nietylko dzikie Biało, Czerwono i Czarno-Rusy czy Prusy, lecz także i rzesze Prusaków z Rzeszy; — skoro wlewające się nieustannie do lekkomyślnego Lechistanu fale Herrenvolku nie powracały do Vaterlandu, lecz zostawały tu na życie i śmierć, łącząc swoją krew z krwią i kość z kością naszą.

Wprawdzie i po tamtej stronie bywali Gockowscy i Gryzonie (Grisohn), Niedźwieccy i Nadolscy; trafiają się Batowscy i Błażkowicze, Łojewscy i Łasice (Lasitz), ale nie były to i nie są rzeszy współmierne. Nie mogła dawniej rozwichrzona i nierządna Rzplita konkurować z kwitnącym i błyszczącym Reichem. Nie może tym bardziej dziś zagłodzone i na zagładę skazane gubernjum generalne stanowić atrakcji dla Goeringów z Wawra i Hermanówien z Warszawy. Atrakcją w znaczeniu, które jedynie dostępne jest mentalności uskrzydlonych morderców i zmotoryzowanych gwałcicieli: w znaczeniu żarcia, parcia i rozparcia.

Tych co przeszli od nas do tamtego obozu my na codzień nazywamy: kanalja, a od święta: renegat, choć wiemy, że ich, chudopachołków, mogły porwać transmisje i tryby o[illegible]rzymiej, lśniącej i huczącej machiny o proporcjach nitscheańsko-nadludzkich z marką: made in Germany. Co jednak porwało tych, którzy stamtąd do nas przeszli? — „Nędza Galicji"? Królestwo Kohn-gresowe? I dlaczego Franki i Leisty nie wymyślają im od kanalji i renegatów, tylko od Volks i Reichsdeutschów?

Tam nasi poszli w feldmarszałki i generały, a przynajmniej w feldweble i feldprofesory. Tu ludzie „z nich" wolą iść na tamten świat, niż na tamtą stronę.

Na tamtej stronie, w Prusach Wschodnich, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim Wersal pozostawił setki tysięcy Polaków ewangelików augsburskich. Na Śląsku Dolnym i Pomorzu Zachodnim jest ich jeszcze więcej. Ci nie są „z nich", ani u nich, to nasi. I nie przeszli tam od nas, bo są u siebie.

Dlatego my do nich przyjdziemy.

MYŚLI ŻELAZNE

(ciąg dalszy)

— Chcieliśmy być syntezą Zachodu i Wschodu Europy, doprowadzić do równorzędności w swem państwie dwie cywilizacje, o wiele bliższe sobie, niż islam a chrześcijaństwo, dwie cywilizacje chrześcijańskie: łacińską i bizantyńską. Łudziliśmy się, że tworząc unję brzeską 1596 r., stajemy na jakichś szczytach pochodu dziejowego, a tymczasem... traciliśmy zdolność do życia historycznego w miarę jak przestawaliśmy znać się dziećmi jednej tylko cywilizacji: łacińskiej. Odkąd zachcieliśmy bizantynizm wprządz bezpośrednio w ustrój państwowy, zwrócił się on przeciwko nam.

— Polskę zrobili Kujawiacy, a jednak nie po nich wziął naród nazwę i nie ich narzecze stało się językiem polskim, lecz mowa z ziemi Grodów Czerwieńskich, z nad dolnej Wisłoki i średniego Sanu, od samej niemal granicy przeciwległej naszego obszaru etnograficznego. Polskim językiem literackim mówi tylko lud koło Jarosławia nad Sanem, nigdzie indziej.

— Przyrodzenie — etnografja i antropologja — nie daje związków większych, jak ludy; narodów dostarcza ludzkości historja. I dlatego narodowość jest nam tak drogą, jako wcielenie wszelkich ideałów życia, bo jest wytworem pracy, nabytkiem rozwoju, świadectwem udoskonalenia, do którego doszło się ciężkim trudem pokoleń, wśród walk, bólów, zawodów, ale też z myślą przewodnią, mającą wieść do coraz większego uduchowienia przyrodzonego materjału etnograficznego, zebranego w naród przez dostojeństwo pracy kulturalnej.

PIUS XII O POLSCE

Nakładem „Szańca" wydana została dla jaknajszerszego rozpowszechnienia broszura p. t. „Stanowisko Piusa XII wobec wojny i sprawy polskiej". Już sam tytuł wyraźnie poucza o celu wydawnictwa. Jest to mianowicie dorywcza tylko i niekompletna, lecz zawarta w słowach samego Ojca Św., odpowiedź na niecne i nędzne ataki przeciwko Kościołowi katolickiemu, prowadzone u nas stale przez obóz socjalistyczno - komunistyczny.

Czytelników „Szańca" prosimy zająć się jak najgorliwiej kolportażem broszury, która jest bezpłatna.

Zamówienia należy zwykłą drogą — przez kolporterów — kierować do redakcji.

Oto kilka cytat z omawianej broszury:

„30 września 1939 r. Ojciec św. przyjął pielgrzymkę Polaków - wygnańców, prowadzoną przez Prymasa Hlonda. W przemówieniu swym, przerywanym łzami, rzekł:

Wielce umiłowani Synowie i Córki!

Przyszliście nie dla określania roszczeń, ani dla wylewania żalów, lecz poto, by znaleźć przy Naszym sercu i w Naszych ustach słowa pociechy i pokrzepienia w cierpieniu. Naszym ojcowskim obowiązkiem jest zadośćuczynić waszej prośbie i niewątpliwie nikt nie ma prawa dziwić się temu. Miłość ojcowska interesuje się wszystkim, co dotyczy jego dzieci, o ileż bardziej wzrusza go to, co je rani! Każdemu z cierpiących dzieci pragnęlibyśmy odpowiedzieć słowami św. Pawła do Koryntjan: „Czyż podobna, żeby kto z was cierpiał, a ja nie miałbym tego odczuwać"?

Ale ta miłość ojcowska, do której pierwszeństwo mają cierpiący, która chciałaby otoczyć każdego z nich, a o której zaraz możecie się przekonać, nie jest jedyną pociechą, która wam pozostaje. W oczach Boga, w oczach Jego Zastępcy, w oczach wszystkich ludzi wierzących, pozostają wam i inne bogactwa, skarby, składane nie w kasach ogniotrwałych, lecz w sercach i duszach. Opromienia was najpierw chwała bohaterstwa wojennego, które wzbudziło podziw nawet u waszych wrogów i któremu lojalnie oddali hołd. Pozostaje wam wpośród obecnych ciemności nocy, świecąc jak słup ognisty, wielka wasza przeszłość: ubiegłe tysiąclecie poświęcone służbie Chrystusowi i bezinteresownej częstokroć obronie całej chrześcijańskiej Europy. Nade wszystko zaś pozostaje wam ta wiara, której nie należy odstępować, godn[illegible]istaj tego czym była ongiś, czym była jeszcze wczoraj. Na drogach dziejowych, którymi kroczyła Polska, kolejno tragicznych i chwalebnych, popłynęło już wiele strumieni łez i potoków krwi. Ojczyzna wasza zstępowała do przepaści bólu, ale wstępowała też na szczyty opromienione chwałą zwycięstw, kroczyła śmiałym krokiem poprzez równiny i doliny pokojowej pracy, wypełnione blaskiem pełni życia religijnego, rozkwitu literatury i sztuk pięknych. Naród wasz, pełen żywotności, zaznał godzin konania, nawet pozornej śmierci, ale również oglądał dni odrodzenia i zmartwychwstania. Jednej tylko rzeczy nie dojrzy się w waszej historji, a wasza tu obecność upewnia Nas, że nie ujrzy jej nigdy: to Polski niewiernej, Polski, którąby była oderwana od Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

Ojczyzna św. Kazimierza i Jadwigi, ojczyzna dwóch świętych Stanisławów, św. Jana Kantego i św. Andrzeja Boboli, mogła utracić w ciągu wieków, na czas dłuższy lub krótszy swoje ziemie, swoje bogactwa, swą niepodległość, ale nigdy nie utraciła wiary, nigdy nie utraciła swojej serdecznej pobożności do Najświętszej Panienki, Tej potężnej i słodkiej Królowej Korony Polskiej, która od wieków czczona na Jasnej Górze, pozostaje pocieszycielką w utrapieniach całego narodu, a powierniczką jego niezachwianych nadziei."

W dn. 20 października 1939 r. Pius XII wydał pierwszą swoją Encyklikę Summi Pontificatus, zawierającą jego pogląd na świat i wypadki oraz zdecydowane potępienie totalizmu. (Nie pierwsze zresztą). Czytamy tam:

„... Zgubnymi dla dobra narodów okazują się rozumowania, według których władza państwowa ma się stać wolną i niezależną od Najwyższej Istoty, nie uznawać żadnego związku z wyższym prawem, któreby od Boga jako pierwszego źródła pochodziło. Z nieubłaganą konsekwencją władza sięga następnie po ową nieograniczoną chwałę, która jedynie Stwórcy przynależy, w państwie lub partii widzi ostateczny cel życia, najwyższą wytyczną moralnego i prawnego porządku...

...Zdarza się, że taka potęga mimo swych słabych podstaw osiąga zewnętrzne skutki, które mniej przenikliwych obserwatorów wprowadzają w podziw. Bliska jednak jest chwila, kiedy nieznające kompromisu a pogwałcone Prawo odniesie tryumf. Nieuchronny to koniec każdego dzieła zbudowanego na jawnej nieproporcjonalności pomiędzy wielkością materialną, a słabością swej wewnętrznej wartości i moralnego podłoża...

...Uważać państwo za cel główny, któremu wszystko jest podporządkowane, musi doprowadzić do zguby danego narodu... I to w każdym wypadku, czy to gdyby przypisano tę nieograniczoną władzę państwu, jako pełnomocnikowi narodu, społeczeństwa, jednej z socjalnych klas, czy też kiedy by samo państwo niezależnie od jakiegokolwiek upoważnienia, wszczęło pretensje o tego rodzaju prawa dla siebie"...

„...Godzina kiedy wychodzi ta pierwsza Nasza Encyklika jest godziną ciemności... Narody zanurzyły się dopiero w wirze wojny, może nawet stoją dopiero u progu cierpienia, a już w tysiącach rodzin zagościła okrutna śmierć. osierocenie, smutek i nędza. Krew niezliczonych ofiar cywilnych podnosi wstrząsającą skargę, woła zaś szczególnie za tak ukochanym przez Nas narodem polskim, którego przywiązanie do Kościoła i zasługi w ratowaniu kultury chrześcijańskiej niezatartymi głoskami zapisane są w księdze historii i dlatego zasługuje on na współczucie całego świata. Ufając potężnemu wstawiennictwu Marii swej Królowej, wspomożycielki wiernych, oczekuje on godziny zmartwychpowstania na zasadach sprawiedliwości i prawdziwego pokoju"...

W związku ze stanowiskiem zajętym przez Stolicę Apostolską wobec sprawy polskiej, stoi postawa, wielokrotnie niesłusznie komentowana nuncjusza papieskiego w Berlinie, kard. Orsenigo. Watykan nie uznał zaboru ziem polskich, przeto władza nuncjusza przy rządzie niemieckim dotyczy wyłącznie obszarów właściwej Rzeszy. W tej sprawie kard. Orsenigo powiedział co następuje:

„...Mimo nieprzezwyciężonych trudności usiłuję przyjść z pomocą Polakom, znajdującym się w Niemczech. Wszystko jednak co się znajduje na wschód od granicy

polsko - niemieckiej w 1939 r., nie należy do mnie, lecz do nuncjusza polskiego, niestety, nieobecnego. Nie mogę i nie chcę wkraczać w jego kompetencje; byłoby to bowiem poczytane za przyjęcie do wiadomości przez Watykan aneksji Polski".

FAKTY i OCENY

— W okresie świąt Bożego Narodzenia propaganda niemiecka z triumfem rozgłosiła, że Ojciec Św. obdarowywał paczkami jedynie jeńców włoskich. Na pierwszy rzut oka wygląda to, że papież specjalnie faworyzuje Włochów, tymczasem okazało się, że idzie o jeńców, znajdujących się w niewoli włoskiej (bardzo nielicznych). Pozatem Watykan otoczył swą opieką wszystkich jeńców w krajach kulturalnych. Jedynie w Niemczech nie dopuścili Hitlerowcy pomocy papieskiej do swoich jeńców, co Papież napiętnował w swem przemówieniu tak jasno i dobitnie, że propaganda niemiecka już żadnego słowa więcej w tej sprawie nie odważyła się podać.

— „Dobrodziej" Frank zacznie w Polsce z wczesną wiosną gigantyczne prace inwestycyjne (wtedy dopiero zaczną się dzikie łapanki). Fundusze na to potrzebne już się drukują w skromnej, lecz okrągłej sumie 4 miljardów „młynarek". A więc inflacja, drożyzna...

— Za wyciąg metrykalny zażądały właściwe władze pewnego państwa neutralnego opłaty w wysokości jednego dolara. Na wiadomość, że z Polski nie można wysłać dolara, owe władze poprosiły o jego równowartość — 5,41 złotych lub 3.240 marek niemieckich. Oto jak wyglądają „cudy" finansowe Wielkiej Rzeszy.

— W Łodzi dla Polaków (rzekomo miało już ich tam nie być) zaczęli Niemcy wydawać gadzinowca w polskim języku pod tytułem „Nowy czas". Wydawnictwo to sromotnie upadło dla braku czytelników. Bohaterskim i uświadomionym narodowo Polakom „litzmansztackim" wystarcza w zupełności tajna prasa polska z „Pochodnią" na czele (znakomicie zresztą redagowaną).

— Wśród depesz, otrzymanych przez Hitlera w ósmą rocznicę objęcia władzy brak było depeszy od cesarza Japonji, a nawet od premjera ks. Konoye. Czyżby Japończycy w towarzystwie „osi" zatracili swą przysłowiową grzeczność?

— Polacy zaznali już dobrodziejstwa darów amerykańskich po minionej wojnie światowej, a i obecnie mogliby uniknąć dzięki nim najskrajniejszej nędzy, gdyby mogła nas dochodzić pomoc amerykańska. Już w roku ubiegłym przyszły duże transporty smalcu, szynki, mleka skondensowanego, materjałów i wielu innych rzeczy niezwykle cennych do rozdziału między najbiedniejszych.

I, o dziwo, zostały one przez Niemców przekazane polskim instytucjom samopomocowym. Ten niezwykły u Niemców objaw uczciwości i poszanowania prawa międzynarodowego miał ważne przyczyny: w ślad za darami zjwili się w Polsce przedstawiciele komitetów obdarowujących. Niemcy pokazali im polskie magazyny, wypełnione prowiantem, sfotografowali ich na tle góry puszek z szynką i — ledwie zadowoleni delegaci opuścili „Gubernję" — amerykańskie i własne zapasy kuchni samopomocowych zostały skonfiskowane z krzywdą o pomstę do nieba wołającą największej biedoty. To była „gwiazdka" niemiecka dla głodującej ludności polskiej. W wyniku sporo kuchni uległo likwidacji, a w innych przymusowy post trwa od dłuższego czasu.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Bułgarja i Turcja. W Ankarze podpisana została bułgarsko - turecka deklaracja nieagresji. W Berlinie okrzyknięto ten fakt jako sukces dyplomacji niemieckiej i — oczywiście — porażkę W. Brytanii, której wpływy zostały jakoby „definitywnie wyrugowane" z Bałkanów.

Twierdzenie to miałoby sens jedynie w tym wypadku, gdyby deklaracja nieagresji neutralizowała Turcję w ewentualnym konflikcie bałkańskim. Gdyby np. Turcja rozumiała nowo zaciągnięte zobowiązania w ten sposób, że pozostanie neutralna w razie wkroczenia Niemców do Grecji przez Bułgarję lub uderzenia Bułgarji na Grecję.

Jednakże nic nie wskazuje na to, aby nastąpiła tak zasadnicza zmiana w polityce tureckiej. Przeciwnie, kampanja grecka i ostatnie zwycięstwa Anglików w Afryce, podniosły prestiż W. Brytanji w oczach Turków i utwierdziły Ankarę w przekonaniu, że wkroczyła na dobrą drogę, wiążąc swe losy z losami Imperjum Brytyjskiego. Ostatnio bawiła w Ankarze brytyjska misja wojskowa i odbyła wyczerpujące rozmowy z kierowniczymi czynnikami tureckimi.

Nie potrzeba uciekać się do nieprawdopodobnych hipotez, by odgadnąć tło polityczne deklaracji podpisanej w Ankarze. Wystarczy przeczytać uważnie tekst deklaracji, który mówi, że „zobowiązania zaciągnięte przez obu kontrahentów wobec mocarstw trzecich pozostają w mocy". Ustęp ten został pominięty przez prasę niemiecką. Utrzymanie w mocy poprzednich zobowiązań Turcji oznacza, że ścisły sojusz grecko-turecki oraz sojusz turecko - brytyjski zachowują w pełni swą ważność. Ostatni ten sojusz już po wybuchu wojny grecko - włoskiej uzupełniony został w ten sposób, że atak Bułgarji na Grecję pociągnie za sobą natychmiastową czynną interwencję Turcji. A więc wstrzymanie się od agresji ze strony Turcji uwarunkowane jest zachowaniem przez Bułgarję faktycznej neutralności.

Nie chodzi tu zresztą o analizę prawną, zagadnienia, ile o jego stronę polityczną i strategiczną. Pod tym względem deklaracja nieagresji z dnia 17 b. m. nic nie zmienia w obecnym stanie rzeczy. Dowodzi tego choćby fakt, że Turcja w dalszym ciągu koncentruje swe wojska w Tracji.

Stwierdzenie, że postawa Turcji pozostaje nie zmieniona, nie wyjaśnia oczywiście motywów, jakie powodowały Bułgarją przy zawieraniu paktu nieagresji. Nie jest wykluczone, że licząc się z możliwością akcji Niemiec, Sofia chce sobie stworzyć pewnego rodzaju alibi, wskazując na to, że zaatakowanie Grecji lub Turcji jeżeli nastąpi, to z inicjatywy i na odpowiedzialność Niemiec.

Kryzys na Dalekim Wschodzie. Japonja płaci za fatalny krok, jakim było związanie się z Niemcami osławionym paktem trzech. Dziś pakt ten należy już do przeszłości, Włochy bowiem zagrożone we wszystkich swych posiadłościach imperialnych, nie wchodzą w rachubę jako mocarstwo światowe. Pozostał więc pakt 2-ch mocarstw, pozbawionych ze sobą bezpośredniego kontaktu i blokowanych, każde na swojej półkuli, przez potężniejszego na morzu przeciwnika. Pakt trzech był układem o charakterze wybitnie ofensywnym. Ostrze jego było skierowane przedewszystkiem, przeciwko Ameryce. Rzeczywistość przekreśliła te rachuby. Dziś w rękach USA i W. Brytanji spoczywa inicjatywa, a Japonja poprzestać musi na roli biernej. Jest to wynikiem istniejącego układu sił. Perspektywa wojny z Japonją nie przestrasza Stanów Zjedn., natomiast dla Japonji, uwikłanej w uciążliwą wojnę z Chinami, zmuszonej stawiać czoło W. Brytanji i Australji, i uzależnionym od Anglji Indjom Holenderskim — perspektywa rozprawy zbrojnej z Ameryką grozi katastrofą. Tymbardziej, że sojusznik niemiecki, sam będący w nielada opałach, ograniczyć musi swą pomoc do słów i zachęty i do instruktorskiej misji Gestapo, którą Hitler uszczęśliwić ma w najbliższym czasie kraj Wschodzącego Słońca.

Anglja i Ameryka postanowiły wykorzystać tę przewagę i doprowadzić do wyjaśnienia sytuacji na Dalekim Wschodzie. W. Brytanja skoncentrowała znaczne siły lotnicze i morskie w Singapore i na wodach Malajskich u wyzrzeży Sjamu, w stosunku do którego Japonja wyraźnie pretendowała do roli protektorki. Odpowiednie posunięcia wojskowe nastąpiły również ze strony Australji, podczas gdy flota amerykańska na Pacyfiku rozpoczęła manewry o bardzo przejrzystych założeniach taktycznych.

Skutek był natychmiastowy. Mniejsza już o Sjam, który przypomniał sobie nagle, że z Anglją od dawna łączyły go przyjazne stosunki. Ale w samej Japonji ton enuncjacji prasy i radja stał się daleko mniej buńczuczny. Nowy ambasador w Waszyngtonie Nomura, niezrażony rekordowo krótką, bo zaledwie czterominutową audjencją powitalną u ministra Hulla, uznał za właściwe oświadczyć, że wojna między USA a Japonją jest nie do pomyślenia, i że wszystkie sprawy sporne dadzą się załatwić pokojowo. W podobnym duchu przemawiał w niedzielę premjer ks. Konoye, zaś rzecznik japońskiego MSZ, oświadczył, że Japonja gotowa jest... podjąć się pośrednictwa pokojowego „w skali światowej". Oświadczenie, rzucające swoiste światło na stosunki z sojusznikiem niemieckim, pozostało przemilczane przez Berlin.

Watykan. Oficjalny organ watykański „Osservatore Romano" zamieścił kategoryczny protest przeciwko wiadomościom, szerzonym przez propagandę państw osi, jakoby Watykan stał po stronie tych państw, jakoby był wrogiem demokracji i popierał „nowy ład", wreszcie jakoby Watykan miał twierdzić, że położenie katolików w Niemczech jest normalne. Wszystkie te wiadomości są kłamliwe i mają — zdaniem „Osservatore Romano"— na celu poniżenie powagi i znaczenia kościoła.

Z różnych stron. W Londynie odbyło się otwarcie rady duńskiej w obecności posła Danji i przedstawicieli Anglji. Rada duńska ma analogiczny charakter, jak komitet Wolnej Francji i komitet czechosłowacki Benesza. Wolni Duńczycy uważają, że niezależność ich kraju przyjdzie wraz z zwycięstwem angielskim.

— Miasto Haarlem w Holandji skazane zostało na 10.000 florenów kontrybucji za wrogi stosunek do Niemców. Mianowicie gdy Niemcy wchodzili do kawiarni lub restauracji — cała publiczność opuszczała salę.

OFIARY

Edzik zł. 10, L. P. 4.50, M. J. R. 5, Ł. 10, Smutny 1.50, Boba 20, Dół 5. Góra 7, Czarodziej z Browaru 10, Wspólna otucha 2, Świerszcz 10, Chochla 2, Forteca 1, bezim. 5. Zygzak 5, Zmil 8, D. R. 8. Rykski 2, St. Stn. 2, Jota 4. „SS" 3. Handlarka z Wołynia 5, Wiara 20, Wodziątko 0,50, Zmil 4, Wasz 10, Ignaś 2. Grat 2. Snop 5, F. L. 1, Kartograje 5, Dobrego 1.50, Karczma 2, Nic 2, (!) 2, Zepsuje 2, Karczma 2, Najlepszego 2, Zepsuje 2, Franco 2, Stach 4, Lu 4, Światowid 5. „9" 10, Antek 3. Uczniak 2, Wolny 7, 17/8 20, Józik 2. Gestad 20, Zbiorowo Ż. 26.20, Z. A. K. 20, L. S. 10, Marian 20, Ciastko 3, bezim. 2, Irys 2, Danusia i Włodek 3, Han. C. 5, Bezimiennie 5.

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ

„Wystarczający" przyrost ludności w Gubernji. Władze niemieckie ogłosiły pierwsze oficjalne dane o ruchu ludności w Gubernji od czasu okupacji. Mianowicie w okręgu warszawskim za okres od 1-go listopada 1939 do 31 października 1940 liczba urodzin wyraża się cyfrą 21,9 pro mille, liczba zgonów 18 pro mille. Nadwyżka urodzin wynosi zatem 3,9 pro mille.

„Krakauer Ztg." uważa ten przyrost za zupełnie wystarczający i zadający kłam „bajkom" o prześladowaniu ludności polskiej w Gubernji.

Jakie wnioski wysnuć należy z tych danych — o ile odpowiadają one prawdzie? Ostatnie cyfry jakiemi rozporządzamy, dotyczą roku 1938, gdy pro mille urodzeń żywych wyniósł 24,6, zgonów — 13,9, przyrostu naturalnego 10,7. Liczba urodzeń spadła zatem z 24,6 na 21,9, co nie byłoby jeszcze spadkiem katastrofalnym, o ile się uwzględni potworne warunki, w jakich żyjemy. Natomiast olbrzymi jest wzrost śmiertelności—z 13,9 na 18—żniwo fatalnych warunków sanitarnych i żywnościowych. Nie wliczone są tu oczywiście dziesiątki tysięcy ofiar terroru niemieckiego, co ogromnie powiększyłoby liczbę zgonów.

Najciekawsze jednak byłoby dowiedzieć się, jaki jest naturalny ruch ludności polskiej w dzielnicach przyłączonych do Rzeszy. O tym głucho w statystykach niemieckich. Nie ulega wątpliwości, że wykazałyby one przewyżkę liczby zgonów nad liczbą urodzin.

Sytuacja węglowa. Z powodu trudności przewozowych, skąpo dochodzący do Gubernatorstwa węgiel bywa przydzielany, poza przedsiębiorstwami zbrojeniowymi, tylko zakładom użyteczności publicznej—elektrowniom, gazowniom itd. Natomiast w przemyśle wskutek braku węgla, coraz to inne zakłady przerywają pracę. Kopalnie w Wieliczce i Bochni już po raz trzeci w ciągu tej zimy zaprzestają wydobywania soli, (ostatnio stoją od 2 tygodni). Fabryka związków azotowych w Mościcach, która — zdawałoby się — powinna być przez Niemców faworyzowana, stała nieczynna przez 2 miesiące. W związku z tym należy się liczyć z opóźnieniem dostawy nawozów dla rolnictwa. Przemysł włókienniczy w Łodzi stoi zarówno z braku opału, jak i surowca. Spodziewana bawełna z Rosji jakoś nie nadchodzi. Cegielnie podwarszawskie gotową cegłę wypaloną już wyczerpały, a na wypalenie przygotowanej cegły surowej nie otrzymują przydziału węgla. Wyznaczone przez władze dostawy cegieł dla wojska i na eksport do Rzeszy 4-krotnie przewyższają ilości wyrobów gotowych. Równocześnie na Śląsku zwalnia się robotników z kopalni, urządza się świętówki, bo węgla na hałdach jest nadmiar. Brak tylko środków przewozowych, głównie parowozów, aby go wywieźć.

Gestapo warszawskie. Spodziewane jest ustąpienie szefa warszawskiego Gestapo Meissingera, który otrzymał stanowisko szefa misji niemieckiej SS w Tokio. Nie będzie to miało praktycznego wpływu na kierownictwo warszawskiego Gestapo, gdyż od dłuższego czasu Meissinger nie pełnił swych funkcji, a zastępował go Müller, który obecnie objąć ma formalnie to stanowisko. Należy się obawiać, że dotychczasowe funkcje Müllera przypadną w udziale jego zastępcy Boehmowi, któremu podlegały dotychczas wszystkie obozy internowanych z gen. gub. i który odznaczał się szczególną bezwzględnością.

Wydział ewidencji ludności został wyjęty z pod kompetencji zarządu miejskiego i podporządkowany bezpośrednio władzom niemieckim. Już od dłuższego czasu gospodarowali tu gestapowcy.

Budżet opieki społecznej zarządu miejskiego na rozkaz władz niemieckich ma być obniżony o 50 proc. od nowego roku budżetowego. Budżet ten wynosi obecnie 48 miljonów złotych.

600.000. Według informacji ze źródeł wiarogodnych, pobór młodzieży do robót przymusowych objąć ma 600.000 ludzi, z czego 450.000 do robót w gubernji 150 tys. zaś do Rzeszy. (Liczby te stosują się tylko do ludności polskiej). Odpowiada to mniej więcej 10 — 12 pełnym rocznikom od 16 do 25 lat, według innych wersji od 18 do 30 roku życia.

W Krakowie otwarto uroczyście w ubiegłą sobotę wyłącznie niemiecką dzielnicę miasta, która chwilowo ogranicza się do bloku domów zamieszkałych przez urzędników niemieckich. Jak widać projekt stworzenia niemieckich dzielnic mieszkaniowych nie został bynajmniej zaniechany.

Znamienne jest, że jednocześnie wzrósł nacisk w kierunku zapisywania się na Volksdeutschów. W rodowitych Polaków, dlatego tylko, że mają nazwisko o brzmieniu niemieckim, albo, że mają babkę pochodzenia niemieckiego, wmawia się, że są Niemcami i wyznacza się im termin wysiedlenia, z pozostawieniem całego mienia i dobytku, za który specjalni taksatorzy wyznaczają odszkodowanie niewspółmierne do realnej wartości. W biurach rejestracji Volksdeutschów rozgrywają się w związku z tym dramatyczne sceny, gdyż nie mówiąc już o Polakach, 90 procent Niemców broni się rękami i nogami przed wyjazdem do Rzeszy.

Kielce przeżywają ciężkie dni. W dniach 9 — 11 bm. miały tam miejsce liczne aresztowania wśród miejscowej inteligencji. Zatrzymano ogółem 16 księży. Przy rewizji demolowano mieszkania, odrywając podłogi i futryny okienne. W kościele na Karczówce (przedmieście Kielc) w poszukiwaniu rzekomo tam ukrytego aparatu radjowego, sprofanowano i zniszczono ołtarz Serca Jezusowego.

Rekrutacja szpiclów. Zasadą organizacji tajnego wywiadu jest rekrutowanie agentów wśród sfer, które najmniejsze budzą podejrzenia. Z tych zapewne założeń wychodząc, Gestapo znalazło współpracowników wśród Polaków, pracujących w Niemczech dobrowolnie lub przymusowo. Jak udało się nam stwierdzić, wśród Polaków przyjeżdżających z Niemiec na urlopy, znajdują się wywiadowcy na usługach wrogów Polski. O ile ogół naszych rodaków w Rzeszy, zwłaszcza w miastach, pracuje w bardzo ciężkich warunkach i otrzymuje głodowe wynagrodzenie, agenci Gestapo są uprzywilejowani i korzystają z lepszej płacy, z urlopów, z możności wysyłania paczek do kraju itd.

Oczywiście istnienie pewnej, niewielkiej zapewne liczby parszywych owiec, nie rzuca cienia na ogół naszych rodaków zatrudnionych w Niemczech.

„Narodowo-socjalistyczna partja chłopska". Tak brzmieć ma nazwa nowej partji, organizowanej w Polsce przez różne ciemne osobniki. Program tej partji obejmuje 30 stron pisma maszynowego, jest to nieudolne połączenie haseł hitlerowskich z rodzimą demagogją radykalną. Ustalono nawet z góry ile procent członków partji ma się redukować z pośród chłopów (75 proc.), ile zaś z pośród robotników (15 proc.) i inteligencji pracującej (10 proc.). Jesteśmy pewni, że nie znajdzie się w Polsce ani jeden chłop, któryby nie poznał się na tej nicnej i głupiej robocie.

DZIAŁANIA WOJENNE

(po dz. 23.II-41)

Ang.-niem. pojedynek lotniczy. Po obu stronach działalność lotnicza niezbyt ożywiona. Niemcy dokonali jednego tylko poważniejszego nalotu na Londyn i wschodnią Anglję, lecz bez poważniejszych szkód. Anglicy, poza nalotami na porty kanałowe, atakowali także bazy morskie w Jutlandji, oraz Bergen i Christiansund. 16.II dokonali wywiadowczego lotu w rejonach Katowic i Krakowa, zrzucając przy tej okazji ulotki. Z ulotek tych jednak żadna jeszcze do Warszawy nie dotarła.

Front albański. W Atenach obliczają straty włoskie od początku kampanji na 90.000 ludzi, w czem 20 tys. zabitych, 50 tys. rannych i 20 tys. w niewoli. Po niedawnem ożywieniu na froncie, gdy Grecy w rejonie Tepelini — Moskapolis na długości 50 klm. rozbili czołowe pozycje XI armji włoskiej i posunęli się wgłąb na 10 klm., obecnie od kilku dni trwa walka pozycyjna i kruszenie włoskich linij obronnych ogniem ciężkiej artylerji greckiej. Równocześnie RAF codzień bombarduje Elbassan, Tiranę, Durazzo i Berat oraz wspomaga oddziały wojsk lądowych w szturmach na pozycje włoskie.

Morze Śródziemne. W okresie sprawozdawczym flota angielska zatopiła ok. 40 tys. t. transportowców włoskich. RAF bombardował porty w Syrakuzach, Catanii, Comisso, Brindisi i Gili. Prócz tego sześciokrotnie bombardowano włoskie bazy lotnicze i morskie na wyspie Rodos, w szczególności Marissa, Calato i Catavia. Idzie tu o likwidację tych baz wogóle, by nie usadowili się na nich Niemcy.

Wyprawa spadochroniarzy angielskich do Kalabrji nie była znów tak niewinna i nieszkodliwą zabawką, jak to usiłowano przedstawić ze strony niemieckiej i włoskiej. W takich wypadkach zazwyczaj głośne drwiny, maskują cichą pasję. Dziś wiadomo już, że choć spadochroniarze nie uniknęli niewoli, jednak cel wyprawy został osiągnięty. Celem było uszkodzenie połączeń komunikacyjnych z Sycylją, która jest główną bazą wypadową niemieckiej armji posiłkowej we Włoszech. Przez linje kolejowe i szosy w rejonach Neapol — Brindisi — Bari — Foggia — Lecce — Taranto dzień i noc idą transporty ze sprzętem i ekwipunkiem wojennym na Sycylję i właśnie w tych rejonach, bezpośrednio po wyprawie spadochroniarzy, nastąpiło całkowite zawieszenie komunikacji.

Fronty afrykańskie. W Cyrenajce najdotkliwsze straty z powodu szybkości działań wojennych poniosło lotnictwo włoskie. Przepadła cała rezerwa lotnicza armji libijskiej. Prócz strat w bojach powietrznych Włosi musieli zniszczyć lub porzucić nie uszkodzone na lotniskach przeszło 500 maszyn. W ostatniej chwili zabrakło pilotów i materjałów pędnych by te maszyny ewakuować. W całej Libji odbywa się wyławianie błąkających się oddziałów i likwidacja garnizonów włoskich, rozlokowanych po oazach w głębi kraju. **W Trypolitanji** — głównie działa RAF, wojska lądowe zwolna posuwają się ku odległemu Trypolisowi, walcząc tylko z trudnościami terenu i klimatu, Włosi bowiem żadnej działalności tu nie przejawiają. **W Abisynji, Somali i Erytrei**, kto e należy obecnie traktować jako jeden, **abisyński teren wojenny**, walki toczą się na północy, na zachodzie i na południu. Od wschodu jest morze Czerwone i Ocean Indyjski. Na północy trwa oblężenie twierdzy Keren i portów Asmara i Massana. W rejonie tym Włosi skoncentrowali główne swoje siły, gdyż jest to baza rezerw i zaopatrzenia dla całej Abisynji. Utrata tego rejonu skazuje na zagładę wszystkie wojska włoskie w głębi kraju. Na zachodzie, gdzie obok angielskich działają wojska negusa, wyparto Włochów z Tankila, Godżam (Gojam) nad jeziorem Tana, gdzie wzięto 600 jeńców. Sadżali (Sajali) i z pozycji nad Błękitnym Nilem, gdzie wzięto 300 jeńców. Na południu Anglicy zajęli cały kraj Dżuba (Juba, od rzeki tejże nazwy) oraz ważny port Kisimayo. Włosi cofają się na Mogadisz, jedyny wolny jeszcze port na Oceanie Indyjskim.